

VII kadencja



KANCELARIA SEJMU

Biuro Komisji Sejmowych

PEŁNY ZAPIS PRZEBIEGU POSIEDZENIA

■ **KOMISJI ROLNICTWA I ROZWOJU WSI**
(NR 273)
z dnia 8 lipca 2015 r.

Pełny zapis przebiegu posiedzenia

Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi (nr 273)

8 lipca 2015 r.

Komisja Rolnictwa i Rozwoju Wsi, obradująca pod przewodnictwem posła **Mirosława Maliszewskiego (PSL)**, zastępcy przewodniczącego Komisji, rozpatrzyła:

– informację Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat strat w rolnictwie spowodowanych warunkami agrometeorologicznymi oraz monitoringu obszarów występowania zjawiska suszy na terenie Polski.

W posiedzeniu udział wzięli: **Tadeusz Nalewajk** podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi wraz ze współpracownikami, **Radosław Szatkowski** prezes Agencji Rynku Rolnego, **Beata Andrzejewska** dyrektor Departamentu Wsparcia Krajowego w Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, prof. dr hab. **Andrzej Kowalski** dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej, prof. IUNG-PIB dr hab. **Andrzej Doroszewski**, kierownik Zakładu Agrometeorologii i Zastosowań Informatyki w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowym Instytucie Badawczym, **Zbigniew Kapanowski** główny specjalista w Zespole Nadzoru Właścicielskiego Biura Prezesa Agencji Nieruchomości Rolnych, **Małgorzata Ramatowska** starszy specjalista w Biurze Krajowej Rady Izb Rolniczych oraz **Beata Trzecińska** specjalista w Biurze Federacji Związków Pracodawców-Dzierżawców i Właścicieli Rolnych.

W posiedzeniu udział wzięli pracownicy Kancelarii Sejmu: **Andrzej Kniaziowski**, **Dariusz Rzepniowski** – z sekretariatu Komisji w Biurze Komisji Sejmowych.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Witam wszystkich bardzo serdecznie.

Otwieram posiedzenie Komisji Rolnictwa i Rozwoju Wsi.

Witam pana ministra, witam pana prezesa wraz z zespołami. Witam panie posłanki i panów posłów oraz szanownych gości.

Do zrealizowania mamy jeden punkt porządku dziennego, jest to informacja Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi na temat strat w rolnictwie spowodowanych warunkami agrometeorologicznymi oraz monitoringu obszaru występowania zjawiska suszy na terenie Polski.

Czy są propozycja rozszerzenia albo zmiany porządku obrad?

Nie widzę, w związku z tym przyjęliśmy porządek obrad.

Panie ministrze, bardzo proszę o przedstawienie informacji.

Podsekretarz stanu w Ministerstwie Rolnictwa i Rozwoju Wsi Tadeusz Nalewajk:

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo. Mamy tutaj stan aktualny, czyli na 6 lipca, żebyśmy byli bardziej precyzyjni. Pan profesor mi podpowie – mamy cztery raporty, tak?

Kierownik Zakładu Agrometeorologii i Zastosowań Informatyki w Instytucie Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa – Państwowym Instytucie Badawczym prof. IUNG-PIB dr hab. Andrzej Doroszewski:

Tak.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Cztery raporty IUNG, od 21 kwietnia tego roku, odnoszące się do klimatycznego bilansu wodnego.

Kierownik zakładu IUNG-PIB prof. IUNG-PIB dr hab. Andrzej Doroszewski:

Te badania prowadzimy od 1 kwietnia.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Oczywiście, w zależności od okresu i gatunku rośliny bilans wodny, zagrożenie suszą rolniczą i okres krytyczny jest różny dla każdej z roślin.

Na dzień dzisiejszy funkcjonują w województwach: warmińsko-mazurskim, wielkopolskim oraz kujawsko-pomorskim powołane przez wojewodów komisje, które rozpoczęły w gospodarstwach rolnych szacowanie szkód, spowodowanych suszą. W województwie łódzkim zostały powołane komisje, które przygotowują się do szacowania szkód. Idąc dalej, w województwach: lubuskim, opolskim, śląskim i mazowieckim trwają prace nad powołaniem komisji.

W województwach: podlaskim, dolnośląskim i pomorskim dotychczas do wojewodów nie zgłoszono wystąpienia szkód spowodowanych suszą i nie zostały powołane komisje do spraw szacowania szkód. A jutro będzie zadawane pytanie w ramach spraw bieżących na temat klęski suszy w województwie podlaskim – to tak dodam, bo jeśli chodzi o ścisłość, to nie ma wniosków gmin do wymienionych wojewodów o powołanie komisji. A myślę, że wszyscy wiemy, iż podstawą udzielenia jakiegokolwiek pomocy jest powołanie komisji na wniosek wójta do pani czy pana wojewody. Powołanie komisji i oszacowanie szkód to podstawa.

Oczywiście, w przypadku suszy dzieje się to poprzez obwieszczenia ministra rolnictwa, który podaje tzw. krajowy bilans wodny dla poszczególnych roślin.

Drugim elementem jest kwestia ewentualnego zastosowania różnych rozwiązań, które mogą pomóc rolnikowi. Oczywiście wiadomo, że najsłabszym punktem, najsłabszym elementem jest wyżej czy niżej oprocentowany kredyt – czy to będzie kredyt na wydatki bieżące, czy na odtworzenie produkcji. Stopa procentowa jest zależna m.in. od ubezpieczenia uprawy od przynajmniej jednego ryzyka. Jest także możliwość udzielenia pomocy rolnikowi w postaci odroczenia płatności czy składek należnych – czy to przez KRUS, czy przez Agencję Nieruchomości Rolnych. Najmniej wpływu mamy na ulgi w podatku rolnym, bo organem podatkowym jest wójt i burmistrz, czyli samorząd gminy.

W związku ze zmianą rozporządzenia Rady Ministrów w tym roku mamy możliwość – w przypadku stwierdzenia przez komisje orzekające szkód powyżej 70% – uruchomienia środków finansowych, rekompensujących w jakimś stopniu rolnikowi straty. Oczywiście to dofinansowanie byłoby do wysokości 15 tys. euro, czyli 60 tys. zł. Nie należy tego mylić z pomocą *de minimis*. Do uruchomienia wypłat są potrzebne trzy elementy, o których mówiłem przed chwilą. Jest to oszacowanie szkód, a następnie ustalenie terminu naboru przez Agencję Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa, ponieważ agencja dokonuje tego w naszym imieniu. Pozostaje także trzecia kwestia, czyli ustalenie stawki na jeden hektar. Stawka ta zależy od dostępności środków finansowych w dziale, należącym do Ministra Rolnictwa i Rozwoju Wsi. To są te elementy.

Od wczoraj słuchamy, że idą opady, są stany klęski żywiołowej, połamane drzewa, podtopienia czy zerwane dachy. Mam nadzieję, że mimo to będą też korzyści, bo na pewno deszcz nam pomoże, jeśli chodzi o poprawę bilansu wodnego, który różnie się nam kształtuje.

Tak, jak powiedziałem, ta tradycyjna susza występuje zawsze. Zawsze. To jest ten korek Polski – to jest Wielkopolska, południowa część woj. zachodniopomorskiego, woj. łódzkie, kujawsko-pomorskie, lubuskie i ściana zachodnia. Tutaj, tak jak powiedziałem na wstępie, mamy wnioski od gmin, skierowane do wojewodów, są też powołane komisje. Tak, jak powiedziałem, warunkiem udzielenia jakiegokolwiek pomocy jest oszacowanie strat przez komisje, powołane przez wojewodę. A nowy element, który możemy uruchomić, to jest kwestia ewentualnych dofinansowań do hektara. Będzie to zależało od tego, jak sprawa suszy będzie się rozwijać na terenie całego kraju.

Są np. dzisiejsze szacunki plonowania rośliny oleistej, jaką jest rzepak ozimy, to pomimo tego, że zasialiśmy mniej według szacunków instytutu... Zresztą siedzi tu pan profesor; czytałem pana opinie, opinie Instytutu Ekonomiki. Chyba związek producentów roślin oleistych się wypowiedział, że mamy generalnie około 70-80 tys. ha mniej

zasianego areału, bo w tamtym roku rzepak był tańszy, więc teraz było mniej zasianego. A wysokość plonów może odbiegać do 10% w porównaniu z tamtym rokiem. Czyli tak, jak powiedziałem, w zależności...

Posel Zbigniew Babalski (PiS):

Na plus czy na minus?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Na minus, panie pośle.

Ale to jest tak, jak sami państwo wiecie. Dzwoni do mnie wójt z powiatu ostrołęckiego (czyli to tam, gdzie są piaski, laski i karaski) i mówi: nie mamy już na co wygnać krów. A nie da się za bardzo chować przeżuwaczy bez paszy objętościowej.

Dlatego ten deszcz może w bilansie poratować kukurydzę i inne plony. Ale na lekkich ziemiach mamy to, co państwo obserwowaliście przez ostatnie dwa tygodnie – może być tzw. kłos plony, czyli praktycznie pusty. Są kłopoty z ozimymi. Sytuacja kształtuje się różnie w zależności od dostępności wody.

Szanowni państwo, w tej chwili jesteśmy na bieżąco. Jest tu pan profesor z Instytutu Uprawy Nawożenia i Gleboznawstwa, który to instytut na nasze zlecenie wykonuje te raporty.

Myślę, że też nie będę tu odkrywcy, ale wiecie państwo, że najtrudniej jest ubezpieczyć się od suszy, jeżeli chodzi o podejście towarzystw ubezpieczeniowych. Jest to chyba najdroższy element, jeśli chodzi o wysokość stawki. Mamy wprowadzone dofinansowanie do 65%, ale też, tak jak mówię, zwykle przy tego typu anomaliach pogodowych, rolnik zawsze liczy na pewną inną pomoc a nie tylko na pomoc z ubezpieczenia. A wiemy, ilu mamy ubezpieczonych – około jednej czwartej. To jest rzecz normalna.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję panu ministrowi.

Otwieram dyskusję.

Jako pierwszy głos zabierze pan poseł Ajchler, następnie – pan poseł Olejniczak i pani poseł Masłowska.

Posel Romuald Ajchler (SLD):

Panie ministrze, oczywiście każdy z nas ma pełną tego świadomość i wiemy, że rząd nie ma wpływu na warunki pogodowe. Szkoda, może lepiej by było...

Posel Zbigniew Babalski (PiS):

Na szczęście.

Posel Romuald Ajchler (SLD):

No, nie, na szczęście to nie, bo przypuszczam, że każdy by tak w miarę zaplanował, żeby trochę ten rozkład opadów był inny niż jest w chwili obecnej. No, ale jest to, co jest.

Teraz mamy oto taki problem, że rolnicy oczekują na pomoc. Rolnicy w pewnym czasie zostali zmuszeni polityką państwa, szczególnie pana ministra Sawickiego i Kalemby, do wykupu ziemi – myślę tu o ustawie z 2011 r. Rolnicy mają dzisiaj do spłaty ogromne raty na rzecz Agencji Nieruchomości Rolnych. Już dzisiaj straty poniesione w wyniku tegorocznej suszy są znaczne. Podam przykład jęczmienia ozimego, bo jego zbiory są już prawie na ukończeniu. Jeżeli w ubiegłym roku zbierało się około 6-7 ton z hektara a dzisiaj się zbiera 1,5 tony z hektara, to skalę problemu pokazałem na tym jednym przykładzie. Podobna sytuacja będzie w przypadku zbiorów rzepaku. A jeśli chodzi o zbiory zbóż, to tak jak powiedział pan minister, mogą być puste kłosa, one nie tylko mogą być puste, ale są puste. Tego typu straty, ponoszone już przez rolnictwo, pokazuje rolnicza audycja, emitowana codziennie o godz. 12.00 w południe.

W związku z powyższym chcę zapytać, czy będziecie państwo mieli wpływ na kwestię spłaty rat? A zresztą to właśnie bym postulował, aby również odroczyć rolnikom spłatę kredytu, zaciągniętego w ANR, aby te raty kapitałowe, które teraz przypadają, przenieść o rok czy dwa lata. Czy taką ulgę zamierzacie państwo zrobić dla rolników? Oczywiście dla tych, którzy wykupili grunty.

Jest później kwestia dzierżawy, wysokości opłaty za dzierżawę. Proszę sobie wyobrazić, że zbiera się 1,5 tony jęczmienia a 15 kwintali za hektar wynosi czynsz dzierżawny. Już to samo przez się jest wymowne. Rozumiem, że jeśli zbierałoby się 6-7 ton, to jest możliwość podzielenia się z właścicielem gruntu, ale jeśli zbiór jest takiej wartości, jak dzierżawa gruntów, no to powinno się to zrewidować. Zresztą tego typu czynsze dzierżawne...

Jak to określić, żeby nikogo nie urazić? Szalbierstwo, tak bym to nazwał, robione przez agendy państwowe – oczywiście, na wniosek samych zainteresowanych rolników, bo oni biorą udział w przetargach. A z uwagi na to, że tej ziemi nie jest dużo to określają takie wysokie czynsze a potem jest kłopot z zapłatą. Rzecz w tym, żeby w tej sprawie umorzyć odsetki kapitałowe, które przypadają na ten rok. Odłożyć chociażby spłatę raty o rok.

Co to da? To da rolnikowi, że będzie miał chwilę oddechu i trochę spokoju. Agencji nie narazi na straty, bo czy wcześniej, czy później rolnik i tak musi tę ratę kapitałową spłacić. Jeżeli do takiej sytuacji nie dojdzie i rząd nie podejmie stosownej decyzji to agencja i tak nie dostanie tych środków finansowych, i tak ich nie dostanie, bo rolnik nie będzie miał z czego zapłacić. A więc chodziłoby właśnie o to, żeby z takim gospodarskim podejściem wyjść naprzeciw tym, których zmusiliśmy ustawą do wykupienia gruntów a nie do dzierżawienia ziemi. Tym rolnikom, którym agencja dzierżawiła ziemię (i liczy powyżej 10 kwintali za hektar dzierżawionego gruntu) zabiera w tym roku cały plon a więc tutaj warto by było tym się zająć.

Mam takie pytanie: czy, jako resort rolnictwa, pójdziecie państwo w tym kierunku? Co z inną formą pomocy? Dzisiaj o niej pan mówił. Zresztą rolnicy specjalnie za dużo nie oczekują, ale należałoby im pomóc, szczególnie należałoby pomóc w tych trzech województwach, które na dzień dobry zostały już dotknięte suszą, choć uważam, że susza rozszerza się na całą Polskę. Straty wynikające z suszy będą już za chwilę widoczne w roślinach okopowych – myślę tu o ziemniakach, burakach cukrowych. Myślę także i o kukurydzy, bo ona już dzisiaj nie wygląda dobrze, była pokazywana niedawno. Brak wody powoduje, że gwarancja plonów jest żadna.

Ostatnia kwestia. Jeśli na te trudności nałożymy ten problem, o którym mówiliśmy na posiedzeniu o godzinie dziewiątej (czy o godzinie dwunastej), gdy rozpatrywaliśmy kwestię afrykańskiego pomoru świń – już nie pamiętam, o której, bo tyle jest posiedzeń Komisji... O godzinie dziewiątej. A mianowicie w momencie, gdy do sprawy afrykańskiego pomoru świń i strat wynikających z niskich cen żywca wieprzowego doszła susza to okazuje się, że rolnik polski jest bankrutem. Tak to należy dzisiaj określić. Stąd, ze szczególną troską, należałoby podejść właśnie do tych rolników, których to nieszczęście dotknęło.

Kolejna kwestia: decyzje powinny być podjęte jak najszybciej, łącznie z apelem rządu do samorządów o obniżanie podatku rolnego, bo takowy instrument finansowy jest możliwy do zastosowania. Nie wiem, co na to powie Minister Finansów a raczej Minister Finansów powinien o to wystąpić z tego powodu, że on potem może egzekwować od samorządów stosowanie ulg w tym podatku. Myślę tu o dalszych kwestiach subwencyjnych, jeśli chodzi o samorządy.

To tyle, panie przewodniczący.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję.

Proszę, pan poseł Cezary Olejniczak.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Dziękuję bardzo.

Tak naprawdę wywołałem ten temat przed dwoma tygodniami. Potwierdza się to, że susza występuje w Polsce punktowo. Można powiedzieć, że susza najbardziej dotknęła rejon Polski centralnej, czyli powiat łowicki, powiat gostyniński, sochaczewski, włocławski, część powiatu kutnowskiego. W niektórych regionach Polski sytuacja jest zupełnie inna, jest zróżnicowana. Na Lubelszczyźnie, na Zamojszczyźnie deszczu tak naprawdę jest więcej niż to było w latach ubiegłych. Obserwuję to, bo akurat jestem ogrodnikiem, obserwuję prognozy pogody i wiem, jak to wygląda, jak to tak naprawdę jest.

Susza dotknęła Polskę nierówno. Na terenie mojego powiatu praktycznie wcale nie będzie zbiorów kukurydzy i producenci bydła mlecznego, którzy dostarczają mleko do Łowicza i do innych spółdzielni mleczarskich, będą mieli naprawdę poważny, poważny kłopot. A do tego, praktycznie, drugiego pokosu trawy też nie będzie.

Mam pytanie do ministra rolnictwa...

Wiem, że to nie jest w jego gestii, bo wojewodowie podlegają tak naprawdę Ministrowi Administracji i Cyfryzacji, tutaj jest ogromny apel do resortu rolnictwa, żeby porozumieć się z tym ministerstwem, żeby wszyscy wojewodowie naprawdę poważnie potraktowali sprawę i zaangażowali się. Wiem, że może to nie jest nagłośnione medialnie, bo jak jest powódź to też jest nieszczęście, ale wówczas wszyscy się angażują, poczynawszy od samego premiera (wtedy jeszcze premierem był pan Tusk, gdy były powodzie).

Natomiast susza, rzeczywiście, nie dotyka w równym stopniu wszystkich, przede wszystkim dotyka rolników.

Denerwują mnie też prognozy pogody, gdy wszyscy mówią, że jak jest piękna pogoda to jest dobrze a, jak za chwilę, ma zacząć padać to jest źle i się denerwują. Jakoś to wszystko jest poprzestawiane.

Pan minister powiedział tutaj o tych formach pomocy. Wszystkie formy pomocy dopiero wtedy mogą być uruchomione, jeśli tak naprawdę komisje oszacują straty, ażeby te komisje oszacowały straty to wojewoda musi się do końca w ten problem zaangażować. Wiem, że jest sezon urlopowy. Nie znam dokładnie grafiku pracy wojewodów i wicewojewodów. W tej chwili w ramach oszczędności dokonywanych przez państwo, oszczędności dla budżetu itd. (bo media kiedyś to wszystko tak bardzo nagłośniły) to mamy tylko po jednym wicewojewodzie w województwach. Chcę tylko państwu powiedzieć, że kiedyś było dwóch wicewojewodów a jeden odpowiadał tylko za sprawy rolnictwa. Proszę sobie przypomnieć, jak to funkcjonowało w tzw. latach minionych – do 2005 r. A od 2005 r. wszyscy polikwidowali drugi etat wicewojewody odpowiedzialnego za sprawy rolnictwa na danym terenie.

To było, tak naprawdę, błędem.

Panie ministrze, prosiłbym, żeby na to zwrócić uwagę i swojemu odpowiednikowi w resorcie administracji i cyfryzacji, który odpowiada za te sprawy, też przekazać, że naprawdę to jest bardzo, bardzo ważna sprawa. To dla wielu rodzin jest kwestia bytu, tak jak powiedział poseł Ajchler, bo nie będzie zbioru kukurydzy, nie będzie drugiego pokosu traw na paszę, nie dość, że ceny mleka są bardzo, bardzo niskie i jeszcze nadal spadają...

Poseł Zbigniew Babalski (PiS):

A porzeczka jest po 20 groszy.

Poseł Cezary Olejniczak (SLD):

Porzeczka to też jest następny problem.

Panie przewodniczący, może też byśmy poprosili, tak jak w przypadku suszy, na podstawie art. 157 regulaminu Sejmu o informację rządu na temat sytuacji na rynku owoców miękkich, ze szczególnym naciskiem na sytuację upraw czarnej porzeczki.

Pani poseł Masłowska mówiła na ten temat już na poprzednim posiedzeniu Komisji i wywołała ten problem.

Ale chcę też już teraz dodać do tego, bo muszę iść na ryby (na te, które są omawiane na dole, na sali obrad), sprawę listu Krajowego Zrzeszenia Producentów Czarnej Porzeczki do pani premier. Myślę, że tutaj powinna paść kompleksowa odpowiedź.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję, panie pośle.

Pani poseł Gabriela Masłowska, proszę bardzo.

Poseł Gabriela Masłowska (PiS):

Postaram się mówić bardzo krótko, ale w tej informacji, którą otrzymaliśmy w formie papierowej, brak danych o owocach miękkich. Przeczytałam ją bardzo szczegółowo i nie znalazłam o owocach miękkich jakiegóż informacji.

Panie ministrze, przecież tam też jest problem suszy.

W przypadku porzeczek też jest problem suszy, ponieważ porzeczka uprawiana jest często na terenach pagórkowatych, górzystych, w małych gospodarstwach. Na Lubelszczyźnie, głównie w powiecie janowskim, kraśnickim. W związku z suszą zbiory będą niewielkie, bo owoce są niewykształcone, małe, rozlewają się w tej chwili. A z drugiej strony jest problem monopolizacji skupu. Ta sytuacja mniej więcej w tym czasie co roku powraca na posiedzenie Komisji rolnictwa. Z tych dyskusji za bardzo nic nie wynika.

Dosłownie kilka godzin temu dowiedziałam się, że cena skupu porzeczek wynosi 20 groszy za kilogram, natomiast w obrocie detalicznym cena dochodzi nawet do 20 zł za kilogram. Czy to jest prawda? A jeśli tak, to o czym to świadczy? O tym, że nie ma w ogóle kontroli tego rynku, ten rynek jest zupełnie zakłócony i rozchwiany przez oligopolistów czy monopolistów, jak kto woli.

Panie ministrze, w związku z tym mam pytanie, skoro jest problem owoców miękkich, które w niektórych częściach Polski, zwłaszcza wschodniej i południowo-wschodniej (mówię o Lubelszczyźnie) pozostały właściwie jedynym źródłem utrzymania. Gdy przejeżdżamy przez te tereny to wystarczy popatrzeć, że każdy skrawek ziemi jest tam zagospodarowany plantacjami krzewów. Tym się ludzie ratują, bo nie mają z czego żyć. Wobec tego pytam, dlaczego ministerstwo nie zadbało o to, żeby stworzyć jakąś formę stabilizacji tego rynku i zrekompensowania strat?

Mamy powtarzającą się, co roku, sytuację. Czy prawdą jest, że w rozporządzeniu o rynkach rolnych jest możliwość stworzenia funduszu na zarządzanie ryzykiem? Jeśli tak, to dlaczego takiego funduszu nie przewidziało polskie ministerstwo? Być może to byłoby rozwiązaniem i próbą rekompensowania strat.

Na końcu stawiam takie pytanie: czy w tej wyjątkowej sytuacji z owocami miękkimi (ale także powtarzającej się co roku) ministerstwo monitoruje sytuację? Czy rolnicy mogą liczyć na jakieś wsparcie? A jeśli tak, to na jakie formy wsparcia mogą liczyć?

Chciałabym dzisiaj uzyskać odpowiedź na te pytania, bo wracam dokładnie w ten rejon, gdzie ten problem na pewno będzie problemem numer jeden na wszystkich spotkaniach.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Dziękuję bardzo.

Pan poseł Piotr Walkowski – proszę, panie pośle.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

Panie przewodniczący, szanowni państwo, otóż, rzeczywiście możemy już nie tylko szacować, ale wręcz wyliczać skutki suszy.

W Wielkopolsce oczekiwaliśmy na ten sześciotygodniowy komunikat IUNG, ponieważ już pod koniec pierwszej dekady czerwca można było zaobserwować na gruntach klasy V i VI kłosa płone, na życie i pszenżycie. Praktycznie są rejon, gdzie w tej chwili jest tylko słoma do zbioru, bo ziarno nie zostało wypełnione. Jeżeli rolnicy będą jeszcze dłużej zwlekać ze zbiorem, to również nastąpi przepalenie słomy. No i, oczywiście, ze słomą będą problemy.

Praktycznie jesteśmy w 90% po zbiorze pierwszych sianokosów. Można stwierdzić, że około 40% to nastąpiło na gruntach zalewowych, w dolinach rzek, na gruntach torfowych. Trwająca teraz susza powoduje już pewnego rodzaju działania erozyjne, bo jeśli torf zbyt mocno wyschnie, to struktura torfu jest zagrożona. Nawet wtedy, gdy pojawia się deszcze, może być ciężko, żeby kolejne potrawy w tym roku nadrobiły ten bilans pasz objętościowych. Jeżeli będzie tak dalej to, na pewno, drugi potraw będzie też zmniejszony.

Tutaj wyłania się niekorzystna sytuacja dla hodowców bydła, bo to są głównie pasze objętościowe, skierowane do tego sektora. Biorąc pod uwagę to, jaki w tej chwili jest rozwój kukurydzy to na niektórych gruntach kukurydza jest białozielona a więc zanika żywotność tkanki. Prawdopodobieństwo odrodzenia tych roślin czy prawdopodobieństwo wyrzucenia wiechy (bo w tej chwili rośliny mają kłopot z wyrzuceniem wiechy) a więc, patrząc dalej, wytworzenie kolby stoi pod znakiem zapytania. W związku z tym w kukurydzy, o której tak dużo mówiliśmy na poprzednim posiedzeniu Komisji (bowiem kukurydza stanowi pożywienie i schronienie dla dzików), w tym momencie na wielu

polach, na wielu plantacjach, pojawia się wtórne zachwaszczenie. Rośliny mają wysokość do czterdziestu centymetrów, widać przysłowiowego zająca w plantacjach kukurydzy.

Łączy się to z sytuacją na rynku mleka oraz uwolnieniem kwot. Druga kwestia to konieczność płatności kar za przekroczenie kwot mlecznych przez niektóre gospodarstwa. Rzeczywiście, tutaj przyszłość maluje się w niezbyt różowych barwach.

Jesteśmy już też po wstępnych zbiorach jęczmienia ozimego. Jęczmień zaczęto w naszym rejonie młócić już koło 25 czerwca. Rzeczywiście, zdarzają się takie plantacje, gdzie wychodzi 1,5 tony z hektara, ale można powiedzieć, że w jęczmieniu plon jest niższy o około 40%.

Rozpoczęto już zbiory rzepaku. Myślę, że te szacunki, które tutaj były cytowane, opracowane przez Instytut Ekonomiki, pójdą w dół. Jest taka kwestia, że wysokie temperatury w ostatnim tygodniu spowodowały nagłe zaprzestanie vegetacji i, jak to się mówi, wszystko schnie na pniu. W tym momencie wpływa to na wielkość ziaren rzepaku, więc plony będą niższe. Powiem, że zbiory mogą nawet, porównywalnie do jęczmienia, dochodzić do poniżej 40%. Oczywiście, jest to uzależnione od takich warunków, jak podglebie czy jakość gleby, na której rzepak rośnie, w tym przypadku również skłony w kierunku do nasłonecznienia mają znaczenie.

To jest ważne i niekoniecznie możliwe do sprecyzowania, ale opieram się na informacjach IUNG – otóż, opady majowo-czerwcowe w większości były opadami punktowymi. W jednych miejscach były opady intensywne, w innych zaś, nawet na terenie tej samej gminy, można przysłowiowo powiedzieć, że deszcz jakby nożem uciął. Strefa opadów była zróżnicowana. Biorąc pod uwagę, że punkty pomiaru opadów mieszczą się raczej w tych częściach, gdzie są lepsze warunki glebowe to pomiary te mogą być troszeczkę zawyżone.

Jeżeli chodzi o zboża ozime to w tym tygodniu byłem na plantacjach pszenżyta, które praktycznie już dochodzi a, gdyby nie dzisiejsza burza, to niektórzy rolnicy już mogliby wjechać tam kombajnem. Tutaj jest też zasuszenie ziarniaków a więc też może nastąpić spadek plonu, również tutaj może być spadek wychwycony pomiędzy 40 a 50%.

Praktycznie rośliny dojrzały w odstępach czasu. Mieliśmy małe żniwa, duże żniwa. One się praktycznie zejdą w tym roku w naszym rejonie całkowicie, gdyż pszenice też już są wybielone i też będzie spadek plonu.

Przechodzę do roślin jarych. Na niektórych plantacjach, które widziałem, rośliny wyrosły na wysokość tylko 15-20 cm. Tak jest z owsem, jęczmieniem jarym czy z popularnymi mieszkankami. Praktycznie nie ma sprzętu mechanicznego, którym można by to było zebrać. Czy w wiechach owsa, czy w kłosach zbóż, praktycznie ziarna są niewykształcone. Mogą się zdarzyć takie plantacje, gdzie praktycznie sto procent roślin z plantacji nie będzie nadawało się do zbioru. Oczywiście tak jest, jeśli chodzi o zboża.

To może dotyczyć także roślin strączkowych, ponieważ tutaj też nie było sprzyjających warunków wegetacyjnych. Jeszcze nie wszyscy z tego sobie zdają sprawę, że również tu może być podobnie. Zainteresowałem się tym tematem dość mocno od początku czerwca.

Również chciałbym zwrócić uwagę na niezbyt korzystne treści rozporządzenia ze stycznia tego roku. Tam jest kwestia dotycząca wymaganego wykształcenia dla członków komisji, co najmniej średniego rolniczego. Powiem, że z wykonaniem tego wymogu w niektórych miejscach mogą być problemy.

Tak, panie ministrze. Mogą być problemy, gdyż praca w tych komisjach jest pracą społeczną. Mówiłem na poprzednim posiedzeniu Komisji, że mamy składy komisji zabezpieczone – dlatego też wystąpiłem do wojewody, ażeby uznać doświadczenie rolników. Dla mnie rolnik z trzydziestoletnim stażem ma większe doświadczenie w zakresie szacowania szkód nawet niż absolwent studiów wyższych tuż po szkole – no, ale jest to rozporządzenie i ono się rozchodzi.

Druga kwestia. Tutaj nam się czkawką odbija decyzja podjęta sześć lat temu o przekazaniu ośrodków doradztwa rolniczego i doradców marszałkom. Jest pewnego rodzaju rozdźwięk. Wczoraj sam interweniowałem właśnie na terenie gminy pośła Ajchlera, w Sierakowie. Tam wójt stoi okoniem i twierdzi, że nie powoła komisji. Jest to jedyna gmina na terenie województwa wielkopolskiego, gdzie wójt odmawia powołania komisji. Przekonywałem go wczoraj, że gmina Sieraków jest jedyną taką gminą wśród 226 gmin woj.

wielkopolskiego. Jest też problem od strony administracyjnej, że pracownicy w gminach, którzy będą wykonywali te zadania, też troszeczkę tak patrzą: słońce świeci i są plany urlopowe a tu trzeba by było przystąpić do szacowania szkód.

Nie ma rozpowszechniania informacji, że można składać wnioski. Nawet w trakcie dzisiejszego posiedzenia Komisji odebrałem telefon z informacją, że odmawia się rolnikom przyjęcia wniosków twierdząc, iż teren gminy jest jeszcze zielony a więc susza nie wystąpiła.

Zwracam się teraz do pani dyrektor Departamentu Finansów – mieliśmy różnego rodzaju szkody w ostatnich latach i część rolników jest zniechęcona, ponieważ nie otrzymali pomocy, mając wycenione straty nawet na poziomie pięćdziesięciu procent i praktycznie poza straconym czasem, nabieganiem się, dodaniem pracy komisjom, które szacowały szkody, to nic nie osiągnęli. Dotyczy to w szczególności tych gospodarstw, które oprócz produkcji roślinnej mają produkcję zwierzęcą. Tutaj jest ten problem, który może wpłynąć na to, że faktyczne skutki suszy, których odbiciem powinny być straty zgłoszone przez rolników, nie w pełni zostaną ujawnione.

Dodam jeszcze, że kwestie przebiegu pogody nie dotyczą tylko nas. W Niemczech jest również taki dość szeroki pas suszy. Południowa Francja, Portugalia, Hiszpania. Chyba w ubiegłym tygodniu na posiedzeniu komisji rolnictwa któryś z posłów zadał pytanie, dlaczego drożeje zboże? Na rynkach światowych jest to już odczuwalne, że zboża będzie mniej, więc niektóre firmy rozpoczęły skup zboża z ubiegłorocznych zbiorów, żeby zabezpieczyć zapasy na przyszły rok. Stąd też pojawiła się anomalia, bo w okresie przednowkowym za każdym razem ceny zbóż gwałtownie spadały a tym razem sytuacja jest odwrotna – zbliżamy się do żniw a ceny zbóż lekko, ale poszybowały w górę.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Dziękuję panu posłowi.

Proszę o zabranie głosu pana posła Jacka Boguckiego.

Poseł Jacek Bogucki (PiS):

Panie przewodniczący, panie ministrze, właściwie przedmówca prawie wyczerpał temat i w zasadzie zgadzam się ze wszystkim, co powiedział, poza jedną sprawą, o której wspomnę później.

Natomiast chciałbym też do tego tylko dodać i jeszcze wzmocnić ten głos, że sytuacja polskich rolników jest znacząco inna niż było to np. dziesięć lat temu czy dwadzieścia lat temu. Sytuacja nie jest inna dlatego, że rolnicy – jak często podkreśla minister rolnictwa – dostali tyle pieniędzy z Unii. To jest prawda, ale druga prawda jest taka, że dostali znacznie mniej niż w tym czasie dostali rolnicy niemieccy, niż dostali rolnicy innych państw Unii Europejskiej, choćby rolnicy greccy. Sytuacja polskich rolników jest inna z innego powodu i mówię to jako rolnik.

Kiedyś, jeśli była w całym kraju susza czy ogólny spadek plonów to właściwie się nie martwiłem. Myśmy martwili się wtedy, kiedy była nadprodukcja, bo ceny spadały i nie można było nigdzie sprzedać plonów. Jak spadała globalnie produkcja w kraju to myśmy się nie martwili, bo rosły ceny i za mniejszy plon dostawaliśmy tyle samo. Te czasy się skończyły, odkąd weszliśmy do Unii. Te ceny skończyły się, kiedy weszliśmy do Unii i odkąd znaleźliśmy się w ramach ogólnoeuropejskiego a także w niektórych dziedzinach – ogólnoświatowego rynku. Bo jeśli nie ma spadku produkcji na świecie, to niestety, spadek produkcji w Polsce nie powoduje wzrostu cen a powoduje znaczący spadek dochodu rolnika. Właściwie, w niektórych przypadkach, może spowodować produkcję poniżej kosztów, poniesionych na uzyskanie plonów.

Z taką sytuacją zaczynamy mieć do czynienia w tym roku. Susza spowodowała to, o czym mówił przedmówca – łąki, kukurydza, a właściwie w każdej uprawie spadek plonów jest na poziomie trzydziestu, czterdziestu czy pięćdziesięciu procent. To zależy od gminy, regionu i jest zróżnicowane. Pewnie są tereny mocnych gleb o wysokim poziomie wód gruntowych, gdzie skutki suszy nie są aż tak mocno odczuwalne, ale w tym materiale brakuje nam informacji np. o stratach na łąkach. Mamy straty w innych uprawach.

Moje województwo w ogóle nie jest ujęte w tym zestawieniu. Być może wtedy, kiedy przygotowywano te materiały, dane były jeszcze niepełne i nie wszyscy wojewodowie, nie wszystkie służby wojewódzkie zgłosiły ten problem. A tak to jest, że także w województwie podlaskim pierwszy pokos na łąkach był znacznie niższy. Drugi pokos to było praktycznie tylko łapanie kłosów, które wybiły a o trzecim to na razie trzeba zapomnieć, bo łąki zbielejały. Kukurydza, jak to mówią rolnicy, zwija się, czyli nie wykształci kolb. Zboże bieleje przed wydaniem, albo na początku wydania, ziarna. To, rzeczywiście, grozi ogromnym problemem w rolnictwie (szczególnie na lekkich ziemiach) a w moim województwie jest znaczna część takich ziem. Na to nakłada się jeszcze ASF, o którym już dzisiaj była mowa a także szkody łowieckie. Nakładają się na to również kary za mleko i niższe ceny skupu trzody chlewnej.

W związku z tą sytuacją Podlaska Izba Rolnicza już zwróciła się do rządu o ogłoszenie stanu klęski żywiołowej. Jutro będziemy w tej sprawie zadawać pytania. Nie wiem, czy ministerstwo rolnictwa będzie wyznaczone do udzielenia odpowiedzi, czy też inne ministerstwo, bo to jest pytanie do premiera. Jeśli resort rolnictwa będzie wyznaczony do udzielenia odpowiedzi to prosiłbym, żeby uwzględnić te wszystkie rzeczy, o których dzisiaj mówimy. No i jednak zmienić stanowisko w stosunku do stanowiska Ministerstwa Środowiska, które odpowiedziało, że nie widzi powodu do ogłoszenia stanu klęski żywiołowej. Chodzi o to, żeby zmienić to stanowisko rządowe.

Przypomnę, co jest – zgodnie z ustawą – naturalną przyczyną klęski, mówimy tu o działaniach sił natury: wyładowania atmosferyczne, wstrząsy, silne wiatry, intensywne opady, długotrwałe występowanie ekstremalnych temperatur, osuwiska, susze, powodzie, zjawiska lodowe itd., masowe występowanie szkodników, chorób roślin i zwierząt a także chorób zakaźnych ludzi oraz działanie innego żywiołu.

Po tym, o czym mówiliśmy dzisiaj, to bezwzględnie ministerstwo rolnictwa chyba nie zaprzeczy, że ASF jest chorobą zwierząt. Natomiast jeśli po tym filmie, który państwo widzieliście (filmie przedstawiającym szkody łowieckie), nadal uważacie, że nie jest to działanie żywiołu, ale że przyczyna była po stronie rolnika i to rolnik jest winien sam sobie czy ktoś inny jest winien, jeżeli uważacie, że nie jest to katastrofa naturalna w brzmieniu tego przepisu to – nie zgodzimy się z takim interpretowaniem prawa. To jest tak, że to jest katastrofa naturalna, działanie innego żywiołu i występowanie szkodnika w postaci dzika. Ta definicja szkodników w tej ustawie nie jest określona. Dzik stał się szkodnikiem. A jak wyglądały łąki i pola kukurydzy to widzieliście państwo na filmie. Gdyby ktoś z państwa zobaczył to w naturze to naprawdę efekt jest piorunujący i jeszcze bardziej przynębiający niż na filmie. Film nie oddaje tej rzeczywistości.

A więc, rzeczywiście, jest ogromny problem. Obecnie obowiązujące przepisy tego nie rozwiążą z dwóch powodów. Po pierwsze – oszacowanie szkód tak, aby skorzystać z pełnego wsparcia, czyli przekroczenie 30% szkód w potencjale gospodarstwa, w przypadku gospodarstw rolno-hodowlanych jest nie do osiągnięcia. W tym gospodarstwie musiałoby paść 30% bydła czy trzody chlewnej. Jeśli te zwierzęta nie padną to są nie do osiągnięcia te szkody na polu, bo potencjał gospodarstw rolno-hodowlanych jest w oborach, w chlewniach. Tam jest ten potencjał, dlatego ten przepis jest po prostu bzdurny dla tych gospodarstw. One nie są w stanie tego pułapu osiągnąć i skorzystać z pomocy.

No i jest druga rzecz: szybkość działania komisji oceniających szkody. Często jest tak, że zanim wojewoda powoła komisję, zanim komisja przyjdzie to rolnik nie będzie czekać na tę wątpliwą pomoc, tylko skosi, żeby zebrać to, co jest niezbędne, bo nadchodzą opady, bo rzepak się wysypie, bo coś tam jeszcze na polu trzeba zrobić. Z tych powodów ten system po prostu źle działa. To może nie jest do końca wina ministerstwa, tylko zapisów i przepisów oraz po prostu życia.

Życie stawia nam wybór: czy mam czekać, aż za tydzień przyjdzie do mnie komisja, czy złapać z pola to, co jeszcze złapać się da.

Panie pośle Walkowski, nie zgodzę się tylko z jednym. To znaczy zgadzam się z tymi łzami, wylewanymi nad ODR-ami, ale to są krokodyle łzy w przypadku pana, bo pan głosował za tym i pana ugrupowanie, żeby ODR-y przekazać marszałkom wtedy, kiedy myśmy protestowali i głosowali przeciw. Myśmy was wtedy ostrzegali, że będzie...

Posel Piotr Walkowski (PSL):

Panie pośle, nie mogłem głosować, bo mnie wtenczas nie było w Sejmie. Jeszcze...

Posel Jacek Bogucki (PiS):

No, to ugrupowanie, przepraszam.

To pana ugrupowanie głosowało za tym, wraz z Platformą Obywatelską zgotowaliście ten los ośrodkom doradztwa rolniczego. Teraz to nie działa. Można zajrzeć do stenogramów, że mówiłem, iż to działać nie może, bo jak chłop miał dwóch panów to nie dał rady ich utrzymać także w czasach pańszczyźnianych. Nawet jednego było trudno utrzymać. Tutaj doprowadziliście do takiej sytuacji, że po prostu ODR-y stały się niechcianym dzieckiem ministerstwa rolnictwa a minister rolnictwa stracił instrument dobrego wpływu na politykę rolną państwa, ale – na własne życzenie, na własną prośbę. Stało się to także na wniosek ministerstwa rolnictwa.

Niestety, sytuacja jest bardzo trudna. Dlatego myślę, że ministerstwo rolnictwa (nie tylko w przypadku województwa podlaskiego, ale także innych terenów, zagrożonych suszą) powinno wnioskować o wprowadzenie stanu klęski żywiołowej.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Zbigniew Babalski, później – pan poseł Stanisław Kalemba.

Posel Zbigniew Babalski (PiS):

Wszystko już chyba zostało powiedziane, więc będę mówić krótko, bo zostałem zobowiązany do przekazania pewnych spraw.

Po pierwsze (oczywiście, to nie jest na temat), ale obiecałem plantatorom, panie ministrze, że to zrobię, więc robię to w tej chwili. Już o tym mówiła pani poseł Masłowska. Jest to coś niesamowitego. Plantatorzy mówią, że w życiu czegoś takiego nie widzieli, jeśli chodzi o różnicę cen skupu owoców miękkich, konkretnie porzeczek z regionu warmińsko-mazurskiego. Różnica jest kolosalna. To oni podali mi przez telefon. Mówię, że to chyba jest niewiarygodne, ale powiedzieli, iż jest wiarygodne. Na skupie cena wynosi 20 groszy, natomiast w wolnej sprzedaży waha się pomiędzy 15 a 20 zł. Dla mnie jest to niepojęte, ale sygnalizuję sprawę.

Wiem, że rząd przecież nie ustala cen i proszę to przyjąć tylko jako informację, iż coś się zaczyna dziać na rynku owoców miękkich. Nie wiem, czym to jest spowodowane? Przekazuję informację. Obiecałem, że przekażę, więc to zrobiłem.

Panie ministrze, do pana zwracam się z taką prośbą, jako koalicjant zróbcie może coś takiego, co chyba nie wymaga specjalnego wysiłku. Chodzi o to, żeby zobowiązać wojewodów w całym kraju (a przecież tak wielu ich nie ma, jest szesnastu wojewodów), aby to oni, bez czekania na wniosek wójta czy też burmistrza, mieli za zadanie powołać komisje do szacowania szkód. Należałoby powołać komisję przy wojewodzie. Te komisje powinny mieć tzw. pełną gotowość do podjęcia pracy a nie czekać na wystąpienie jakichś klęsk, a później łapanie ludzi z łapanek, szukanie i powoływanie tychże komisji.

To tylko tyle i aż tyle.

Jestem akurat z regionu warmińsko-mazurskiego. Pamiętam, że kiedy byłem jeszcze wojewodą to zawsze dyrektor wydziału rolnictwa przychodził i mówił: „Panie wojewodo, trzeba to po prostu zrobić i nie czekać, czy będzie susza, klęska, grad czy cokolwiek innego. My musimy tych ludzi mieć przygotowanych do szacowania szkód”.

Myślę, że może warto by było po prostu zrobić tak, że wojewoda obligatoryjnie powołuje członków komisji i trzyma ich pod tzw. parą.

Już ostatnie zdanie, panie przewodniczący.

Nie wchodzę już w kwestię tego, że tam są urzędnicy wojewody a tam są urzędnicy z gminy. Ci pracują i wykonują swoje obowiązki, więc tutaj nie ma problemów, ale ci, którzy pracują społecznie, a więc przedstawiciele izb rolniczych, powinni chociażby mieć po prostu płaconą delegację za wykonywanie tych czynności.

To trzeba chyba też jakoś tam unormować a nie dziadować, bo to są bardzo ważne zadania do wykonania i ci ludzie muszą, po prostu, w jakiś sposób też to odczuwać.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję.

Pan poseł Stanisław Kalemba – proszę, panie pośle.

Poseł Stanisław Kalemba (PSL):

Bardzo dziękuję.

Przepraszam, wyłączę komórkę, żeby nie był niegrzeczny.

Przepraszam, że nie uczestniczyłem w posiedzeniu Komisji od początku. Być może, że w pewnych sprawach powtórzę to, co już było mówione.

Jeżeli chodzi o kwestię rozporządzenia i wycenę szkód przez komisję, to wiem, żeśmy wdrożyli już uproszczenie tej całej procedury, jeszcze chyba za mojego ministrowania to wprowadziliśmy. Chodzi o to, żeby sporządzony protokół, zatwierdzony przez wojewodę, był podstawą do udzielenia kredytów. Rzecz w tym, żeby nie było tak jak poprzednio, że protokół z powrotem szedł przez ODR, było sprawdzanie, a jak przecinki się nie zgadzały, tam któreś miejsce po przecinku, to protokół wracał. Uważam, że teraz jest dobrze.

Pamiętam, że pracowaliśmy jeszcze nad tym, żeby zmienić ten wskaźnik 30% strat. To jest bardzo wysoki wskaźnik. Próbowaliśmy coś zrobić jeszcze na poziomie Komisji, posiedzeń Rady Ministrów, ale nie udało się polepszyć tego warunku. Mam pytanie: czy dalej się to analizuje na podstawie konkretnych przykładów? Bo 30% średniej straty rocznej produkcji z ostatnich trzech lat to, w zasadzie, często oznacza upadek gospodarstwa. Dzisiaj uzyskać zysk 3-5% to jest dużo. Ten wskaźnik cały czas jest sprawą aktualną. Przepisy unijne stanowią te 30% i one nie są życiowe.

Proszę sobie tak realistycznie wyobrazić, że byłem w ponad pięćdziesięciohektarowym gospodarstwie nad Wartą, w którym woda zalała kilkanaście hektarów. Strata uprawy ziemniaków, sadzeniaków, wszystko przygotowane do zbiorów. A jak teraz to gospodarstwo ma się podnieść? Uważam, że to jest nierozsądne, nielogiczne, nieuczciwe – chyba, że przy takich przepisach można powiedzieć, iż wtedy upada większa ilość gospodarstw. To nie są ludzkie przepisy. To po pierwsze.

Sądzę, że nie do końca wychwyciłem tę kwestię, ale dopiero otrzymałem to pismo. Czy dobrze rozumiem, że te 30% strat i to rozporządzenie z 27 stycznia odnośnie pomocy dla producentów rolnych, którzy ponieśli szkody w uprawach rolnych i działach specjalnych, jeśli to dotyczy co najmniej 70% powierzchni upraw rolnych, to jest to kolejne kryterium, które jest obowiązujące w tym wszystkim? Bo gdyby tak było to mam pytanie: czy to znowu są przepisy unijne? Przecież domagaliśmy się, żeby odejść od tych 30% i jeszcze dać szansę, aby to gospodarstwo mogło się podnieść.

Mam kolejne pytanie.

Warunki pogodowe są tak zróżnicowane, gospodarstwa często są położone w odległości kilkunastu kilometrów itd. To powiedzmy sobie tak: jak susza dotknie połowę powierzchni gospodarstwa i nawet będzie spełniony ten warunek, że jest 30% strat, to już nie ma prawa do kredytów, jeśli to jest poniżej 70%?

Prosiłbym o doprecyzowanie tej kwestii, bo gdyby tak było, to te przepisy są nieludzkie, niepraktyczne i w zasadzie niepomagające rolnikom, skoro są tak wysokie kryteria. A my wiemy, że często jest trudno osiągnąć wyniki gospodarstwa, żeby w ogóle zamknąć się na zero, już nie mówię o 3-5% zysku.

Mimo wszystko to powinno zostać zmienione na poziomie unijnym, bo wiemy, jakie jest tempo wypadania gospodarstw rolnych. W ciągu kilkunastu lat jest to 800 tys. gospodarstw a chyba nie o to w sumie nam chodzi. Prosiłbym tylko o to przybliżenie, bo jak my pójdziemy do rolników i powiemy, żeby starali się o pomoc, ale – aby komisja wyceniła pomoc w kredytach – to 70% powierzchni musiałoby ulec skutkom suszy? Powiem, że tak zupełnie praktycznie jest to nie do przyjęcia na zdrowy chłopski rozsądek. W przepisach unijnych mieści się dużo rozwiązań, ale to absolutnie nie przystaje do praktyki rolniczej.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję.

Czy jeszcze ktoś chciał zabrać głos?

Bardzo proszę, pan profesor.

Dyrektor Instytutu Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej prof. dr hab. Andrzej Kowalski:

Bardzo dziękuję.

Panie przewodniczący, Wysoka Komisjo, pani poseł Masłowska była uprzejma powiedzieć, że nikt nie monitoruje cen owoców miękkich i dlatego czuję się w obowiązku zabrania głosu.

Instytut Ekonomiki Rolnictwa i Gospodarki Żywnościowej taki monitoring prowadzi. Praktycznie jest to monitoring codzienny. Z dużym zainteresowaniem wysłuchałem tych informacji, że porzeczki konsumpcyjne są w skupie po 20 groszy i kosztują ponad 20 zł w sprzedaży. Otóż, jak wynika z informacji, które zbieramy (a śmiem twierdzić, że są one w pełni wiarygodne, ponieważ są weryfikowane), ceny z tego tygodnia pokazują, że cena porzeczki do tłoczenia wynosi w granicach 50 groszy za kilogram, do mrożenia – 60 groszy za kilogram. Natomiast cena porzeczek do konsumpcji kształtuje się na poziomie kilkunastu złotych. Tu jest bardzo trudno uzyskać dane, ponieważ ich udział w rynku jest bardzo niewielki.

Wydaje mi się, że cena 20 zł za czarną porzeczkę jest niewiarygodna, ponieważ w tej chwili już za 15 zł można kupić borówki. Pojawiły się czarne porzeczki też w granicach kilkunastu złotych. A więc nie wiem, kto by płacił 20 zł za czarną porzeczkę, mając te owoce.

Wszystkich zainteresowanych oczywiście jak zwykle odsyłam do materiałów instytutu. Oczywiście, dziennych cen nie publikujemy, bo nie jesteśmy od tego. Natomiast takie informacje posiadamy i przynajmniej raz w miesiącu są one publikowane.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Dziękuję.

Czy pan minister chciał się odnieść do spraw, które były poruszane?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Tak, jak najbardziej.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Proszę, panie ministrze.

Nie wyobrażałem sobie inaczej, proszę.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Na początku kilka uwag ogólnych.

Jeśli chodzi o kwestię, o której mówił pan poseł Kalemba, to ta sprawa się przewija. To jest taki zawiły zapis, ale mam nadzieję, że pani dyrektor Szelałowska go wytłumaczy.

Po pierwsze to, co pojawiał się w państwa wypowiedziach. Tak, uprościliśmy procedurę, jeśli chodzi o przepływ informacji na linii gmina-województwo-minister-agencja. Kiedyś trzeba było występować w związku z każdą klęską żywiołową w gminie do ministerstwa. Minister musiał to opisać. To jest jedna sprawa.

Druga kwestia. Tak, jesteśmy w stałym kontakcie z wojewodami. Dokładnie pamiętam pierwszy sygnał, bo zadzwoniła do mnie pani Ewa Mes, wojewoda kujawsko-pomorski. Myślę, że było to ze dwa tygodnie temu, pani dyrektor, bo jeszcze z panią się wtedy kontaktowałem. A więc tu jesteśmy w stałym kontakcie. Po prostu dla mnie stwierdzenie, że wójt, burmistrz, czyli przewodniczący samorządu gminnego, nie chce powołać komisji – no, nie mieści mi się w głowie a byłem w samorządzie siedemnaście lat. Pierwsze, co każdy członek samorządu powinien zrobić po każdej klęsce to pisać do wojewody zaraz na drugi dzień (albo jak się dobrze rozwidni). Wtedy ma możliwość uzyskania środków finansowych. Nie mówię o innych kwestiach, które poruszyłem na początku swojej wypowiedzi, że były na pewno także uszkodzenia w gospodarstwach domowych i tu w ustawie zapisy są jasne. A więc dla mnie niepowoływanie komisji jest niezrozumiałe.

Bardzo ważna kwestia, którą państwo poruszyliście (i ja to podnosiłem pięć lat temu, wtedy akurat z racji innych zdarzeń), że – jeśli ktoś powołuje komisję do spraw szacowania szkód – to powinno być to jakoś uregulowane. Fakt jest faktem, że każdy wójt, składając wniosek do państwa wojewodów, musi podać skład personalny komisji, bo woje-

woda nie zna ludzi pracujących w gminie, pracujących w ośrodku doradztwa rolniczego, pracujących w izbie rolniczej. Z tego, co wiem, to praktyka jest generalnie taka (zresztą siedzi tu nowo wybrany prezes i zarazem stary prezes Wielkopolskiej Izby Rolniczej, czyli poseł Walkowski a ja wiem to od jeszcze starego przewodniczącego, pana Szmulewicza), że samorządy, izby rolnicze poprzez organy powiatowe regulowały te kwestie. Nie wiem, czy diet, czy dojazdów, ale na pewno tak było.

Nie chcę tu dyskutować na temat ODR-ów. Przejeżdżamy finansowanie po to, żeby nie można im było zabierać czy uszczuplać dochodów, dotacji, bo były takie przypadki. Powiedziałem kiedyś publicznie, że przynajmniej jak przyjdzie do Ministra Finansów to jaki będzie plan, to taki będzie wykonany do końca roku. To realizujemy. Dziwiłbym się też, gdyby samorząd wojewódzki, który *de facto* jest organem nadzorującym ODR-y, był obojętny na takie czy inne pociągnięcia na terenie gminy. Jest to dla mnie niezrozumiałe, jeśli byłyby jakieś opory co do składu komisji w ODR. To jest taka kwestia.

Kolejna kwestia, tym razem bardziej ogólna. Jak dobrze pamiętam, to mamy 32 tys. hektarów czarnej porzeczki. Państwo pamiętacie, jak było w zeszłym roku. Jaką mamy możliwość? Trzeba wiedzieć jedno, że rynek owoców i warzyw jest regulowany oddzielną ustawą i rozporządzeniami unijnymi. Państwo pamiętacie, jaką sytuację mieliśmy w ubiegłym roku na rynku owoców i warzyw. Tak, możecie pewne elementy wykonywać, ale musicie to robić za pośrednictwem organizacji producentów owoców i warzyw. Po interwencji pana ministra Kalemby (czy już ministra Sawickiego) zgodzono się nam na to, że uzyskaliśmy możliwość regulacji i nie przez programy operacyjne, które powinny mieć organizacje producentów owoców i warzyw. Tam jest 4,1% od produkcji sprzedanej i może być realizowany plan operacyjny.

Jeżeli jest kryzys to poprzez uznane organizacje producentów owoców i warzyw reguluje się sprawy kryzysowe. Tak to jest. To jedyna możliwość jaka jest, bez względu na to, czy jest susza, czy nie susza; w tamtym roku było to związane ze spadkiem cen. Dofinansowywaliśmy w ramach pomocy *de minimis*. To jest możliwe, jeśli będzie się działo to, o czym państwo mówicie.

U mnie w Pułtusku czarna porzeczka była wczoraj w detalu po 5 zł. Pan minister Sawicki jest po rozmowie z KUPS-em...

Dobrze mówię?

...z Krajową Unią Producentów Soków. Nie wiem, czy było już spotkanie, czy nie, ale jak byłem...

Proszę?

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Spotkanie właśnie teraz trwa.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Teraz trwa.

Wiem, że miało być spotkanie.

Wiecie państwo, jeżeli jest taki element to zawsze pojawia się podejrzenie, że to jest jakaś zmowa cenowa – i skarga trafia do odpowiedniego urzędu, ale wiadomo, przez ile czasu odbywa się jej rozpatrywanie. My, jako ministerstwo rolnictwa, musimy dać informację i po miesiącu czy dwóch dostajemy stwierdzenie, że nie wykryto zмовы cenowej. Ponadto, jeśli dobrze pamiętam to ten rynek jest bardzo skoncentrowany, jeśli chodzi o przetwórców.

Trzecia kwestia, którą podnosiła pani poseł Masłowska.

Powiem tak: Lubelszczyzna jest jednym z największych obszarów produkcji a, jeśli chodzi o maliny, to chyba jest największym obszarowo województwem pod tym względem. Ale w przypadku Lublina gromadzone od 1 kwietnia dane IUNG mówią (tu pokazuję ten cały niebieski kawałek Polski), że to są tereny, gdzie nie było problemów z opadami.

Nie wiem, jakie będą rezultaty tego spotkania, które teraz trwa. W zależności od tego, jaka będzie sytuacja to zrobimy wzorem tamtego roku, kiedy podnieśliśmy rękawicę poprzez dofinansowanie. To jest to, co możemy jako resort, jako państwo polskie, wykonywać w ramach pomocy *de minimis* – to jest dofinansowanie.

Wracając do spraw ogólnych, to poprosiłbym jeszcze panią dyrektor, żeby wytłumaczyła te zawilości zapisów co do 30%, 70%, bo to nie jest tak dosłownie. To jest zależne od dochodu, ale proszę panią dyrektor o wyjaśnienia, bo pani najlepiej zna to rozporządzenie.

Dyrektor Departamentu Finansów MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Dziękuję bardzo.

Panie przewodniczący, szanowni państwo, otóż wprowadziliśmy od 27 stycznia 2015 r. nowe zasady udzielania pomocy dla rolników, które finansuje Agencja Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa. Zasady te są zgodne z unijnym rozporządzeniem 702. Chodzi o to, że musieliśmy absolutnie i koniecznie dostosować programy pomocy właśnie do rozporządzenia 702, żeby można było jakkolwiek złotówkę wydać z budżetu krajowego dla rolników. Rozporządzenie to mówi o tzw. wyłączeniach blokowych.

Dostosowanie było konieczne, ponieważ na okres do końca 2020 r. zmieniły się przepisy europejskie, dotyczące możliwości udzielania pomocy finansowej dla rolników w całej UE. W tej chwili obowiązują nas te przepisy. W rozporządzeniu o ARiMR przenieśliśmy te przepisy, które były możliwe do przeniesienia. W żadnym wypadku, absolutnie w żadnym wypadku nie pogorszyliśmy warunków, które dają przepisy europejskie a wręcz przeciwnie – aby można było udzielać pomocy tam, gdzie nie jest to dopuszczane tym rozporządzeniem 702, wprowadziliśmy formułę *de minimis*.

Tak też się stało w przypadku możliwości udzielania pomocy w sytuacji wystąpienia strat, spowodowanych przez niekorzystne zjawiska atmosferyczne. Również przez suszę, jeżeli faktycznie zostanie to przez komisje szacujące straty potwierdzone, że w danym gospodarstwie wystąpiła susza.

Skąd się to wzięło te 70% upraw? 70% upraw to jest ta bariera, którą muszą przekroczyć straty w uprawach roślin, aby gospodarstwo rolne mogło otrzymać pomoc. Pomoc ta wynosi maksymalnie równowartość 15 tys. euro. Oczywiście, przede wszystkim, nie może przekroczyć wysokości strat.

Po drugie pomoc będzie udzielana w dwóch formach. Pierwsza forma – jeżeli jest to strata, która w danym gospodarstwie rolnym powoduje stratę w stosunku do trzech poprzednich lat powyżej 30% dochodów z całego gospodarstwa, czyli wszystkie przychody minus koszty a zatem jest to proste wyliczenie dochodów z trzech lat. Ponieważ rolnicy nie prowadzą rachunkowości, o czym wszyscy wiedzą, robione jest to szacunkowo i na podstawie danych Instytutu Ekonomiki Rolnictwa. Jeżeli jest przekroczenie 30% strat w dochodach to wtedy jest to pomoc, udzielana na podstawie zgłoszenia blokowego.

Natomiast, jeśli nie ma przekroczenia 30%, to wtedy jest udzielana pomoc w formule *de minimis*. Tu jest jedyne zagrożenie dla rolników, że mogą tej pomocy nie otrzymać, jeżeli w ciągu trzech lat z innych źródeł, z innych form pomocy, wykorzystają pomoc *de minimis*, ale otworzyliśmy furtkę tak, aby potencjalnie wszyscy rolnicy mogli skorzystać z pomocy. Z tym, że ten warunek 30% jest to warunek, który jest określony w porozumieniu WTO i od tego, niestety, nie ma odstępstwa.

Przed wszystkim Polska jako Polska, sama z siebie, nie może renegeować porozumienia ze Światową Organizacją Handlu. Takie porozumienie zawarła Unia Europejska i w tym porozumieniu jest wprost określone, że jakiegokolwiek dotacje dla rolników z tytułu strat spowodowanych przez jakiegokolwiek zdarzenie mogą być wypłacane czy to ze środków europejskich, czy ze środków budżetu krajowego, jeżeli straty przekraczają 30% dochodów w stosunku do trzech lat bądź w stosunku do średniej z pięciu lat przy odjęciu wielkości najwyższej i najniższej. Takie są zasady i te zasady musimy honorować.

A co by nam groziło, gdybyśmy ich nie przestrzegali? Możemy udzielić pomocy. Zaryzykować, ale ryzyko jest takie, że wtedy Komisja Europejska wszczyną postępowanie, co grozi koniecznością zwrotu pomocy z odsetkami a dla udzielających takiej pomocy konsekwencje są niezbyt pozytywne.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję.

Dodatkowe pytanie zada pan poseł Piotr Walkowski a później jeszcze zabierze głos pan poseł Stanisław Kalemba.

Posel Piotr Walkowski (PSL):

Mam takie pytanie.

Odroczenie płatności za kwoty mleczne również jest pomocą publiczną. No i też wielu producentów nie łapie się, że tak powiem, na tę pomoc, ponieważ korzystało z dopłat do materiału siewnego czy z innej pomocy. Czyli, jeżeli w tym momencie, kwota przeznaczona na okres trzech lat, zostanie przekroczona, to praktycznie rolnicy, którzy ponieśli straty, nie mają co liczyć na jakąkolwiek pomoc. Tak?

Dyrektor Departamentu Finansów MRiRW Aleksandra Szelałowska:

Chyba, że mają straty powyżej 30% dochodów w stosunku do średniej z trzech lat.

Posel Piotr Walkowski (PSL):

Rozumiem.

To jest dość istotne, ponieważ rolnicy się o to pytają. Tutaj ostatnio była dyskusja o takiej kwestii, że ci rolnicy, którzy dość wysoko przekroczyli kwoty mleczne, nie łapią się na pomoc i w tym momencie jest pytanie, jak im rozłożyć kary na raty. No i te wszystkie czynniki, przy których można było skorzystać z pomocy *de minimis*, większość dobrze prosperujących gospodarstw wykorzystuje. Tutaj nie byłoby możliwości.

Ale skoro tak to dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Proszę, teraz pan poseł Kalemba.

Posel Stanisław Kalemba (PSL):

Potwierdzam to, co mówiła pani dyrektor Szelałowska.

Myśmy jeszcze dosyć długo prowadzili korespondencję na posiedzeniach Rady Ministrów, że to są przepisy WTO. Próbowaliśmy to zmienić. Niestety, bezskutecznie, czyli to przyjmujemy.

Teraz proszę jeszcze potwierdzić – do tej pory tego wymogu 70% powierzchni upraw rolnych nie było. Z tego, co pamiętam, we wszystkich poprzednich latach nie było tego w rozporządzeniu, tak? Czyli staramy się, żeby ulżyć rolnikom, żeby zmniejszyć te 30% a tu dokładają jeszcze 70%. Proszę tylko potwierdzić, że to jest nowy przepis. Prosiłbym, żeby go ewentualnie przeanalizować, bo to jest znowu coś, co...

Ośmielę się to rozwiązanie nazwać głupotą. Chodzi o te 70%.

A teraz powstaje pytanie: jak to liczyć? Czy mamy jasno określone zasady co do powierzchni? Na przykład mamy powierzchnię upraw 20 ha. W tym są zboża, które są obecnie narażone na suszę a później są motylkowate, kukurydza itd. To tu jeszcze wprowadzamy ten dodatkowy reżim, że nawet jeśli rolnik będzie miał stratę, ale nie będzie miał tych 70% powierzchni, czyli wprowadzone jest drugie kryterium.

Teraz rodzi się pytanie: czy to wynika z rozporządzenia 702, czy to jest tylko sprawa decyzji UE, czy to też wynika z porozumienia z WTO?

Proszę wziąć pod uwagę, że to jest kuriozalne, mimo że technokraci zawsze potrafią coś wymyślić. Niestety, są to takie czysto liberalne rozwiązania, które szkodzą rolnictwu, więc tutaj mi się nasuwają tylko takie uwagi.

Abstrahując od tematu dzisiejszego posiedzenia powiem, że na każdym kroku, gdzie się tylko da, naszym gospodarstwom, naszym rolnikom dokłada się podatki, koszty itd. Jako kuriozalny podam taki przykład.

Co prawda mam pismo Ministra Finansów, nadesłane w odpowiedzi na moją interwencję, że odszkodowania za straty powodowane przez bobry wynoszą 5 tys. zł. Urząd skarbowy obciążył rolnika, bo ochrona środowiska prowadzi tę ewidencję. Od razu ten rolnik, który otrzymuje odszkodowanie, dostanie druk z urzędu skarbowego, z Regionalnej Dyrekcji Ochrony Środowiska, że ma zapłacić podatek w wysokości 18%. Mówię o faktach. Interweniowałem, złożyłem pismo. Niby jest odpowiedź Ministra Finansów, że – jak rolnik prowadzi działalność rolniczą – to nie ma podatku dochodowego od działalności rolniczej, ale – jak już urząd to zastosował a rolnik się nie odwołał czy nie złożył sprawy do sądu – to tu już pozostaje interpretacja. Podaję to jako jeden z przykładów.

Drugi przykład. Nie wiem, ale trzeba by to było monitorować na jakimś poziomie, bo wskakują takie rozwiązania, które naprawdę rozkładają gospodarstwa. Teraz podam

następny, konkretny przykład. Pod drogę szybkiego ruchu S5 wykupuje się grunty od rolników i w zależności od tego, czy rolnik jest podatnikiem VAT na zasadach ogólnych czy ryczałtowych to jedni muszą płacić ten podatek VAT a inni – nie. Też złożyłem interpelację w tej sprawie.

Widzę, że tych kuriozalnych rozwiązań jest coraz więcej, rozwiązań, które naprawdę nie pomagają gospodarstwu w egzystowaniu – powiedziałbym, że tylko wkurzają rolników i do tego powodują dodatkowe koszty. Może warto by było (mówię tutaj głównie do pana wiceministra Tadeusza Nalewajka), ale – może warto by było – w ministerstwie rolnictwa te wszystkie pojawiające się kuriozalne sprawy monitorować i na odpowiednim etapie w jakiś sposób je konsultować, prostować? W przeciwnym wypadku później dowiadujemy się już tylko o decyzjach i rolnikom coraz bardziej się dokłada.

Jak widzimy nie ma chęci, żeby były pełne rekompensaty za szkody łowieckie. To jest fakt i to mimo tego, że tych szkód jest coraz więcej. A rolnicy mówią: dobrze, chronimy przyrodę, zwierzęta, wszystko w porządku, ale nam się należą odpowiednie odszkodowania w wysokości strat. Tego nie mamy zagwarantowanego, żeby była jasność. A więc tu mi się nasuwają takie właśnie uwagi.

Te 70% upraw to w zasadzie jest taki kolejny gwóźdź do trumny do udzielania tej pomocy. Tak to trzeba traktować, bo na 30% żeśmy się nie zgadzali. WTO, interwencje – to pozostało bez zmian. A tu dokłada się drugi warunek, który według pisma jest zgodny z rozporządzeniem 702/2014. Tylko tyle. Faktycznie coraz bardziej obciążamy rolników. Koszty są coraz większe. A z tymi dochodami jest tak, jak jest. A do tego jeszcze teraz jest susza. Żadne odszkodowania, żadna pomoc nie naprawi tych strat, które powstają w gospodarstwie.

Teraz jest pytanie. Zanim tu przyszedłem, to oglądałem posiedzenie komisji Senatu, poświęcone ochronie ziemi. Tam rolnicy wprost zadają pytanie, czy jeszcze są szanse, żeby tu nasi synowie pracowali w tych gospodarstwach? Czy jest szansa, żeby była możliwość powiększenia tych gospodarstw, jak to zakłada ta ustawa, czy coraz więcej będzie nas wyjeżdżać z Polski na Zachód, tak jak to teraz ma miejsce?

To tak luźno rozmawiamy. Mnie nie chodzi o nic więcej, ale trzeba trochę może tak po chłopsku, prostym językiem to powiedzieć – tutaj cały czas mamy takie tendencje, które nie sprzyjają funkcjonowaniu gospodarstw rolnych.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Dziękuję, panie pośle.

Wyjaśnijmy te dwie kwestie: podatku przy sprzedaży i podatku od przychodów.

Jeśli pan minister znałby odpowiedź to bardzo proszę. A jeżeli nie, to warto, żeby to monitorować a tam, gdzie zapadają decyzje – reagować.

Prosiłbym o wyjaśnienie tych 70%, bo to jest bardzo istotne.

Wcześniej zgłaszał się jeszcze pan poseł Bogucki. Proszę, panie pośle.

Poseł Jacek Bogucki (PiS):

Właściwie przedmówca powiedział już o tych 70%, bo o to także chciałem spytać, ale jeszcze uściślcie, żeby była informacja, co to znaczy te 70%? Czy to ma być 70% powierzchni upraw rolnych gospodarstwa? Czy na danej działce? Czy danego rodzaju uprawy? Czy to ma być 70% strat w gospodarstwie na tej działce? Tutaj interpretacje pewnie będą, jak zwykle, na niekorzyść rolników.

Nie wyobrażam sobie, żeby przepis mówił o 70% utraconej produkcji. W przypadku jakichkolwiek szkód (czy zalania, czy innych) to właściwie ten pułap prawie będzie nie do osiągnięcia przez gospodarstwo.

A więc proszę o odpowiedź: jak dokładnie będzie interpretowany ten zapis? Co oznacza te 70% i do czego się odnosi? Do powierzchni gospodarstwa? Do danego rodzaju uprawy? Do działki rolnej? Bo nie bardzo jestem w stanie to zrozumieć a wiem, że nawet te 30% jest interpretowane bardzo różnie.

Drugie pytanie: co ma zrobić rolnik, który ma straty na poziomie 30% wcześniejszego swojego potencjału produkcyjnego przez trzy kolejne lata? To jest przypadek choćby tego rolnika, który był tu dzisiaj i mówił o szkodach, wyrządzanych przez dziki. Ale przecież

może się zdarzyć, że dane gospodarstwo przez trzy kolejne lata ma szkody na poziomie 30% wcześniejszej produkcji. No i co wtedy? Wtedy już w ogóle rolnik nie dostanie pomocy w kolejnym roku, bo średnia z ostatnich lat nie wyjdzie mu 30%? To jest w ogóle jakieś idiotyczne rozumowanie i sposób określenia tych szkód. A jeśli przez kolejnych pięć lat będzie miał szkody? Wtedy nawet na ten drugi sposób szacowania się nie załapie. Natomiast rzeczywiście, jest problem rolników – jak im pomóc, żeby rzeczywiście państwo było im w stanie udzielić pomocy, właściwie interpretując te przepisy?

No i trzeci temat, trzeci problem, to jest jednak szacowanie. Podawałem przykłady, jak próbowano, niestety, szacować straty przy ASF. Po prostu powiatowy lekarz weterynarii albo jego przedstawiciel zmusza (zmusza, powiem to wprost), zmusza rolników do tego, aby szacowali... Straszy, zastrasza i mówi, że jeśli wy będziecie mieli inne zdanie niż ja, no to do prokuratury was podam. Rolnicy chcą szacować po prostu zgodnie ze swoją wiedzą a on im jakieś stawki narzuca. Niektórzy ustępują, niektórzy buntują się i próbują szacować według własnej wiedzy, ale naprawdę działa to źle. Podobnie to wygląda, jeżeli chodzi o szacowanie strat, o którym już mówiłem – po terminie, właściwie wtedy, kiedy rolnik musiał już zebrać plon. No i jest tu taka zupełna dowolność a często – działanie na szkodę rolnika. Rolnik musiałby iść do sądu. Rolnicy nie są w stanie bronić się przed takim sposobem działania państwa.

Rozumiem, iż pewnie zdarzają się przypadki i w drugą stronę, że są i tacy rolnicy, którzy chcą wykorzystać system do tego, żeby uzyskać pomoc im nienależną, ale mówię o przypadkach, kiedy rolnicy – rzeczywiście – tej pomocy potrzebują, kiedy szkody są rzeczywiste i realne. A możliwość skorzystania przez rolników z pomocy w tym systemie prawno-formalno-funkcjonalnym właściwie jest dla nich niedostępna.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Dziękuję.

Proszę, panie ministrze.

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Może dwa słowa w kontekście tego, co powiedział pan poseł Bogucki.

Na poprzednim posiedzeniu Komisji nie miałem możliwości wypowiedzenia się do końca, bo miałem za mało czasu, ale teraz powiem, że to jest ogólny przepis, jeśli chodzi o szacowanie szkód łowieckich. Myślę, że jeśli będą powołane takie komisje – tylko tu jest dziwna sytuacja, bo wojewoda występuje o powołanie komisji do starostów a nie – gminy do wojewody. Taka jest rzeczywistość, nie? Byłoby to na pewno pomocne przy ewentualnych sporach, łącznie ze sporami sądowymi między kołami łowieckimi a danym rolnikiem.

O tym również mówiono na posiedzeniu Komisji. Przecież my (siedzi tutaj pani z agencji, chociaż akurat się tym nie zajmuje) rozumiemy te kwestie i kierownik biura powiatowego agencji, który *de facto* jest organem, jeżeli jest zgłoszenie rolnika, to nie kwestionuje, że ma normalnie dopłaty obszarowe, jeśli chodzi o szkody łowieckie.

Nie jestem uszczypliwy, ale powiem wprost: jeżeli ktoś mi mówi, że nie ma za co sznurowadeł kupić a ma 300 ha to, lekko licząc, ma po tysiąc złotych dopłaty i tyle się bierze. No, tak jest. Nie będę tego komentował. Taka jest rzeczywistość.

No, taka jest rzeczywistość.

Poseł Piotr Walkowski (PSL):

To jest dochód czy przychód?

Podsekretarz stanu w MRiRW Tadeusz Nalewajk:

Przychód bez opodatkowania u nas, ale w innych krajach to bywa różnie, jednak nie idźmy w tym kierunku, bo to chyba nie o to chodzi, ponieważ ten problem trzeba uregulować na Podlasiu i nie tylko na Podlasiu, jeżeli chodzi o szkody łowieckie. To nie podlega dyskusji.

Myślę, że w tej sprawie wszyscy się tutaj zgodzimy. Jest tylko jedna kwestia: jak to uregulować.

Powiem wprost: był jeden starosta. Siedem lat temu wyrzuciłem koło łowieckie, które mnie straszło sądem, chcieli mnie wsadzić. To byli generałowie, byli generałowie z pewnych instytucji. Przyszedł nowy zarządca i dzisiaj nie ma żadnego problemu z tym kołem w moim powiecie, bo dalej jestem radnym powiatowym i wiem, co się dzieje. Taka jest rzeczywistość. To jest kwestia podejścia. Chociaż z drugiej strony wiemy, że przy tej ilości zwierzaków koła łowieckie po prostu tego nie wytrzymają. Państwo pamiętacie, że aby dwadzieścia lat temu być w kole łowieckim to jeden myśliwy musiał umrzeć, żeby drugi wszedł do koła. To była elita przez duże E. Ja nie jestem myśliwym. To tyle.

Inna sprawa (monitowałem to na którymś z poprzednich posiedzeń Komisji) – nie może być tak, żeby tylko komisja środowiska zajmowała się sprawami odszkodowań łowieckich, bo beneficjentem niezadowolenia jest minister rolnictwa, który *de facto* nie jest gospodarzem ustawy, ale jest w rządzie i też powinien mieć na to wpływ.

Kolejna kwestia, o której mówił pan poseł Bogucki. Otóż ustawa o stanie klęski żywiołowej mówi wyraźnie, w jakich warunkach ten stan się wprowadza i co to jest klęska. Powiem, że pierwsze, co zrobiłem po wystąpieniu ASF, to napisałem do Ministra Administracji i Cyfryzacji. Odpisano mi, że to nie jest stan klęski żywiołowej, co mnie bardzo dziwi. A dziwi mnie dlatego, że jeżeli stan taki byłby uznany za stan klęski żywiołowej to wtedy wójt, gdyby umorzył podatki, to nie byłby karany. Karany w takim sensie, że pozbywał się potencjalnego dochodu, czyli dostawałby subwencje wyrównawcze. Myślę, że tu się zgadzamy.

Mało tego, zawsze na usuwanie skutków klęsk żywiołowych w tym resorcie jest około miliarda złotych a więc te środki mogłyby być użyte. Jeżeli dzisiaj występuje chyba wójt z którejś gminy na południu, gdzie przewalało budynki (nie wiem dokładnie, bo widziałem tylko urywek wiadomości) to on mówi wprost, że pisze do wojewody. Będzie po 6 tys. zł a jak przyjdzie komisja, to 20 tys. zł – i mają możliwość reagowania od razu.

Sytuacja jest nie do pozazdroszczenia, jeśli chodzi o suszę. Jest to jeszcze w miarę optymistyczne, że ten obszar suszy nie rozwinął się tak jak się rozwijał. Może deszcze poprawią sytuację w niektórych miejscach. A kwestia zbóż ozimych, że łatwiej się zachowały i lepszych gleb... Chociaż Polska charakteryzuje się generalnie słabszymi glebami, taka jest cała ściana wschodnia oprócz Lubelskiego i Zamojszczyzny. Chodzi o to, aby podstawowy czynnik, czyli woda, był w miarę dostępny. To są te kwestie.

A co do tych 70% to pani wytłumaczy to tak po chłopsku, bo to jest naprawdę zawile, to jest naprawdę zawile.

Pan minister Kalemba o tym mówił, że o tych 30% myśmy naprawdę dyskutowali. Tam jeszcze były środki w przypadku działania, dotyczącego wznawiania produkcji po katastrofach – to było chyba 10 tys. zł w środkach trwałych. To było z tego działania. Też wczoraj rozmawialiśmy głośno, czy te szacunki, które by były uruchomione, nie kwalifikowałyby się ewentualnie pod przyszłe przystąpienie beneficjenta tego działania. Jeżeli dzisiaj dla mnie jako dla rolnika nie wystarczyło pieniędzy z perspektywy 2007-2013, to dlaczego – skoro mam oszacowanie, które chyba ma być ważne dwa lata – nie mam możliwości wystąpienia o środki z nowego działania, z nowej perspektywy finansowej? Dla mnie byłoby to logiczne.

Akurat patrzę na posła Maliszewskiego – ludzie przychodzą do mnie z okolic Karczewa, którzy też, mówiąc trywialnie, nie załapali się. Ale, jeżeli pójść po rozum do głowy, to ten szacunek powinien być ważny przez dwa lata i powinna być możliwość wystąpienia o środki z nowego rozdania. To chyba jest normalne. Przecież nie wybiera się momentu, kiedy popada za mocno a kiedy – za mało. A kwestia tej suszy jest to zbieg okoliczności z kilkoma innymi zdarzeniami, jeśli chodzi o rynki rolne w Polsce i nie tylko w Polsce.

Pani dyrektor, pani wytłumaczy tę kwestię, bo myślę, że tutaj jest taka furtka, którą moglibyśmy zastosować, jeśli byłyby środki finansowe, udostępnione ministrowi rolnictwa – poza tymi środkami, o których koledzy mówiliście, czyli o pomocy *de minimis*. To jest dość ważna sprawa.

Myślę, że też będziemy rozmawiać o karach za kwoty mleczne, bo akurat jest specyficzna sytuacja. Gdyby tak było w poprzednim roku to na pewno nie byłoby przekroczenia kwot, bo zabrakłoby paszy na to mleko. A było tak jak było.

Dziękuję.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Proszę, pani dyrektor.

Dyrektor departamentu MRiRW Aleksandra Szelągowska:

Dziękuję, panie przewodniczący.

Szanowni państwo, otóż jest to 70% powierzchni upraw rolnych, czyli powierzchni upraw rolnych w danym gospodarstwie. Te 70% bierze się stąd, że to jest przeciętny wskaźnik, który daje nam informację, iż w przypadku właśnie takiej straty w uprawach możliwy jest trzydziestoprocentowy próg w dochodach. To jest proste przełożenie.

W tym momencie, jeżeli te 30% strat w dochodach jest liczone w stosunku do średniej z trzech lat (albo, tak jak mówiłam, czyli z pięciu lat po odcięciu najwyższej i najniższej wartości dla tych, którzy mieli trzyletnie straty ciągle) to oznacza, że wtedy jest szansa na tzw. wyłączenie blokowe, czyli odejście od pomocy *de minimis*. Jest to bardzo istotne dla tych, którzy faktycznie z tej pomocy *de minimis* już skorzystali i w żaden sposób nie mogliby wykorzystać pomocy dotacyjnej na *quasi* odszkodowania z tytułu strat.

Jeszcze jedna, bardzo ważna sprawa. Dlaczego musimy stosować szacunki dokonywane przez komisje, które są złożone z przedstawicieli z uprawnieniami? Otóż jest tak dlatego, ponieważ zgodnie z przepisem europejskim to państwo członkowskie każdorazowo ma gwarantować, że faktycznie w pojedynczym, indywidualnym gospodarstwie rolnym wystąpiła klęska, klęska porównywalna do klęski żywiołowej. Stąd się wzięło te 30%. Te 30% strat to jest tak, jakby już była klęska żywiołowa. Dlatego szacują to komisje powołane przez wojewodów, bo wojewoda jest rządowym organem państwa. Dlatego też w Komisji Europejskiej zostało to zgłoszone jako potwierdzone przez państwo członkowskie wystąpienie klęski w danym indywidualnym gospodarstwie rolnym.

Tak to się odbywa. To jest proces ciągniony, jeden przepis wynika z drugiego. Natomiast – ponieważ jest to 30% – to obudowa wszystkich przepisów wokół tych 30% jest tak skonstruowana, żeby mieć pewność, że nie przekraczamy tej progowej wielkości w stratach.

Dziękuję bardzo.

Przewodniczący poseł Mirosław Maliszewski (PSL):

Bardzo dziękuję.

Nie widzę chętnych do zabrania głosu.

Zamykam posiedzenie Komisji.

Dziękuję bardzo.